

LIST DO MERA MIASTA VERDUN

(23 czerwca 1929 r.)

W dniu 23 czerwca 1929 r. odbyły się w Verdun wielkie uroczystości, związane z zakończeniem odbudowy miasta i odsłonięcia «Pomnika Zwycięstwa» dla bohaterskich obrońców tej twierdzy. Mer miasta Verdun specjalnym piśmie zawiadomił Piłsudskiego, jako Ministra Spraw Wojskowych i obywatela honorowego miasta Verdun, o dniu tej uroczystości i prosił go o wzięcie w niej udziału. Niżej przytoczony list jest odpowiedzią na to zaproszenie.

Podajemy go według «Głosu Prawdy» z dn. 23 czerwca 1929 r.

Szczerze wzruszony zaproszeniem pańskim na uroczystości zakończenia odbudowy i inauguracji pomnika Zwycięstwa i Żołnierzy bohaterskiego Verdun, zawiadamiam pana, iż tylko z racji nawału pilnych spraw bieżących na uroczystość tę przybyć, niestety, nie mogę.

Przesyłając na ręce pańskie moje najserdeczniejsze pozdrowienia dla tego miasta, które swą bohaterską obroną nowymi wawrzynami nieśmiertelnej chwały okryło sztandary Francji, proszę o przyjęcie również najlepszych mych życzeń dla miasta Verdun w imieniu wojska polskiego i moim, jako obywatela honorowego.

OSWIADCZENIE NA ROZPRAWIE TRYBUNAŁU STANU

(23 czerwca 1929 r.)

Sledztwo wstępne w sprawie Czechowicza zostało ukończone dnia 5 czerwca 1929 r. Dnia 21 tego miesiąca Trybunał Stanu uchwalił wyznaczyć rozprawę na dzień 23 czerwca 1929 r. Rozprawie przewodniczył prezes Trybunału Stanu Leon Supiński. Sędziami było ośmiu członków Trybunału wybranych przez Sejm (adwokaci: Józef Bielawski, Antoni Bogucki, Aleksander Lednicki, Jarosław Oleśnicki, Wacław Szumański, Tadeusz Tomaszewski, Piotr Zubowicz i b. minister rolnictwa Aleksander Raczyński) i czterech członków Trybunału wybranych przez Senat (b. wiceminister spraw wewnętrznych Józef Beck, adwokat Adolf Suligowski, Stanisław Thugutt i gen. Lucjan Żeligowski). Oskarżycielami wybranymi przez Sejm byli posłowie: Herman Lieberman, Jan Pieracki i Henryk Wyrzykowski. Obrońcą Czechowicza był adwokat Franciszek Paschalski.

Po zeznaniach ministra Czechowicza, ministra Spraw Wewnętrznych Składkowskiego i ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego przewodniczący zarządził przerwę, po której oznajmił, że «Marszałek Piłsudski życzy sobie złożyć oświadczenie w sprawie niniejszej».

Wtedy Piłsudski wypowiedział niżej przytoczone oświadczenie, w którym poddał krytyce ustawę o Trybunale Stanu, konstytucję marcową i system pracy sejmowej. Nadto stwierdził, że jako premier sam wyłącznie regulował sprawy związane z Sejmem i dlatego za zaniechanie przedłożenia Sejmowi dodatkowych kredytów on ponosi odpowiedzialność a nie kto inny.

Oświadczenie było podane w ówczesnej prasie z pewnymi różnicami w tekście. Oparliśmy się przy ustalaniu tekstu na urzędowym, stenograficznym protokóle z rozprawy przed Trybunałem Stanu.

Proszę panów! Niestety zacząć muszę od samego Trybunału Stanu, albowiem muszę zacząć od ustawy o Trybunale Stanu i muszę związać Trybunał Stanu, ustawę, z p. Czechowiczem, ministrem skarbu, z którym miałem zaszczyt pracować, oraz z samym sobą.

Wybaczą panowie, że dopiero wczoraj dotknąłem się do tej ustawy, po raz pierwszy przejrzałem ją i przeczytałem. Jeżeli będę mówił o Trybunale Stanu i jego ustawie, to nie chcę najzupełniej, aby panowie brali cokolwiek do siebie, albowiem nie panowie tworzyli tę ustawę i nie panowie ją fabrykowali ¹⁾.

Wczoraj akurat byłem w sytuacji zupełnie trudnej dla siebie, albowiem byłem zniechęcony do wszystkiego i dlatego w tym, że tak powiem, złym humorze, przeczytałem ustawę o Trybunale Stanu. I wyznam panom, że gdy przeczytałem artykuł 1-szy ustawy o Trybunale Stanu, to wybuchnąłem śmiechem, albowiem konstrukcja tego artykułu 1-go, na który powołuje się oskarżenie, jest tak oryginalnie zabawna i tak oryginalnie koncyrowana, że wyznam, iż nie śmiać się nie można. Ja ją przeczytam tak, jak sam przeczytałem: «Minister odpowiada konstytucyjnie przed Trybunałem Stanu za działania i zaniechania, wynikłe z winy umyślnej lub nieumyślnej, którymi w zakresie swego urzędowania, lub też w zakresie ogólnego kierunku działalności i polityki rządu, naruszył Konstytucję Rzeczypospolitej lub inną ustawę, naraził państwo na niebezpieczeństwo, lub interesom państwa oczywistą i znaczną wyrządził szkodę.

Na tych samych zasadach minister odpowiada za działania i zaniechania Prezydenta Rzeczypospolitej, albo zastę-

¹⁾ Ustawa o Trybunale Stanu została uchwalona dnia 27 kwietnia 1923 r.

pującego go marszałka sejmu, a nadto we właściwym sobie zakresie urzędowania za działania i zaniechania podległych organów, a w zakresie ogólnego kierunku działalności i polityki rządu także za działania i zaniechania Rady Ministrów oraz innych ministrów, jeżeli owych działań lub zaniechań stał się bezpośrednio winny lub dopuścił do nich z winy umyślnej lub nieumyślnej».

Jeżeli panowie przejrzą to bogactwo określeń i bogactwo pojęć, rzuconych do tej ustawy, jeżeli panowie zechcą porównać to z ubóstwem tych pojęć w Konstytucji, związanych z działalnością ministrów i jeżeli znajdziecie, że w działalności ministrów w Konstytucji nie ma tych pojęć, które tutaj są zawarte, i że one wszystkie są ogólnikowe. Rzecz tak literacko napisana, że dwa słowa muszą stać obok siebie, np. «ogólny kierunek działalności», co jest użyte w Konstytucji¹⁾, obok zaś stoi, dla zaciemnienia sprawy, «polityka», co jest rzeczą bardzo względną, każdy mówi o polityce, każdy mówi inaczej. Jeżeli panowie weźmiecie, że minister nieznaczne szkody państwu czynić może, a tylko znacznych czynić nie może, pojęcie bardzo ogólnikowe i nic nie znaczące. Jeżeli zestawicie wszystkie urzędy, które tu są wymienione — to ja się zastanawiałem ciągle nad p. Czechowiczem, który jest oskarżony, co ten nie-szczęśliwy człowiek zaniechał: «organy» z «marszałkiem sejmu» — «znaczne szkody» z «Prezydentem Rzeczypospolitej»? Wszystko jakies tak skoncypowane rzeczy, że one podstawy myślowo-prawnej dać się mogą. A czegoż ten p. Czechowicz zaniechał?

W akcie oskarżenia jest, że zaniechał sejmu. Ale sama ustawa o sejmie nie mówi, zatem pozwala na zaniechanie sejmu. Ja też, jako szef gabinetu, to czyniłem stale. Nie ma za co mnie ganić, należy chwalić. Jest ta ustawa partactwem pracy, można w niej znaleźć wszystko, ale nie można znaleźć sensu. Podobne to jest raczej do dziennikarskiego artykułu, niż do prawnych koncepcyj.

Ja rozumiem, proszę panów, że panowie, jako Trybunał Stanu, z tego powodu macie dość ciężkiej pracy, by wybrnąć z nonsensu, zrobionego bez was, bo rzucono wam ten nonsens do zgryzienia i zrobiono z was tak, jak gdyby prawdę prawną w bezprawiu pojęć, które tu są rzucone. To jest rzecz trudna. Dlatego też mówiąc o Trybunale Stanu, zwracam się od razu

¹⁾ Ustęp 1 art. 53 Konstytucji marcowej brzmiał: «Rada Ministrów ponosi solidarną odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną za ogólny kierunek działalności Rządu».

do was, żebyście umieli potrafić z rzeczy śmiesznej robić rzecz nieśmieszną, gdyż ustawa o Trybunale Stanu jest śmieszna.

Nie mogę panom nie powiedzieć mego zdania, że pod tym względem Trybunał Stanu i jego ustawa jest zbudowana tak, jak gdyby była «à part»¹⁾ od Konstytucji, z Konstytucją nie wiąże ją dużo, a natomiast jest tak rzucona na bok, jak gdyby nie mogła stanowić jakiegokolwiek obowiązku dla kogokolwiek.

Proszę panów, muszę natomiast ze smutkiem powiedzieć, że dzielicie pod tym względem los całej Polski. Jeżeli taka parlamentarna robota, związana z Trybunałem Stanu i z jego ustawą, należy do rekordów śmieszności i głupoty, to, niestety, cała Konstytucja jest robiona w ten sposób, że jedne działy przeczą innym działom, paragrafy przeczą paragrafom i nawet części paragrafów przeczą ich reszcie. Wygląda to niekiedy, proszę panów, tak, że Konstytucja zbudowana była w ten sposób, ażeby każdy mógł sobie znaleźć wszystko, co chce w tej nieporządnej prawdzie Konstytucji.

Ja, proszę panów, znany jestem z tego, że zdecydowałem się pracować i rządzić, występując przeciwko tym bezceństwu sejmowi, który brał na siebie ustawicznie nie co innego, jak suwerenność w pracach państwowych, kiedy suwerenem jedynym jest Prezydent Rzeczypospolitej. Ja występowałem przeciwko sejmowi i ani razu nie naruszyłem Konstytucji, albowiem we wszystkich pracach swoich znajdowałem paragrafy, jakiegokolwiek chcieć, ażeby zaniechać sejmowi.

Są suknie od stanu i do stanu i są trybunały od stanu i do stanu. Szanowni panowie, wy macie nieszczyście być trybunałem od stanu, który stanu nie ma. Niestety Polska odziana jest w szatę konstytucyjną także od stanu, która jest budowana tak nonsensowo i tak sprzecznie, że niestety często to, co ludzie trzymają odkryte, tu jest zakryte, a to, co jest wstydliwie chowane, tu jest obnażone.

Nie chcę wchodzić w historię naszej Konstytucji. W owym czasie byłem Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem i wiem, co za panowie czynili tę Konstytucję, panowie, którzy zasługiwali na szubienicę raz po raz. Jedną z hańbiących prawd naszego życia jest nasz pierwszy sejm i ten nonsens zrobiony historycznie trwa dotąd, ubliża on Rzeczypospolitej i czyni hocki klocki z Polski.

Przechoǳę, proszę panów, do aktu oskarżenia. Ten także czytałem dopiero wczoraj, albowiem przyznam się, bzurstwami

¹⁾ Poza nawiasem.

sejmu nie lubię się zajmować. Pierwsza rzecz, która mi się rzucała w tej elukubracji, jest to pierwszy paragraf, który przyswaja sobie prawa nieboszczyka. Pierwszy bowiem paragraf dotyczy się ubiegłego sejm¹⁾, który z chwilą, kiedy skończył swoje pełnomocnictwa personalne, skończył swoje prawa. I przyswajanie sobie praw nieboszczyka przez terazniejszy sejm jest, zdaniem moim, nonsensem. Jeżeli ci panowie wolą być nieboszczykami, to dlaczego nie zastosować do nich praw, związanych z pierwszym sejmem. Ja spokojnie ich powieszę i zastosuję prawa im należne. Ludzie, którzy zdradzali państwo podczas wojny, ludzie, którzy nikczemne targowisko z Polski czynili, nie zasługują podczas wojny inaczej, jak na śmierć, — niechże nieboszczyków nie wołają. Natomiast, proszę panów, jeżeli ja wezmę wywód, zrobiony w stosunku do p. Czechowicza o zaniechanie sejm²⁾, to zwrócić muszę uwagę nie na co innego, jak na to, że taka czy inna praca, związana z sejmem, nie należała do zakresu działań p. Czechowicza.

Artykuł 56 Konstytucji stwierdza, że każdy minister w swoim zakresie ponosi odpowiedzialność²⁾. Prawda, że artykuł Trybunału Stanu robi ministra odpowiedzialnym i za Radę Ministrów, czyniąc go niejako wyższym od Rady Ministrów, a nie mówi o szefie gabinetu. W każdym razie w zakresie p. Czechowicza nie był stosunek do sejm²⁾. Ten stosunek do sejm²⁾ brałem ja sam na siebie i wyznam panom, że dumny jestem ze swojej pracy i nie znajduję w sobie nie tylko winy, ale zasługę, że przeciw sejmowi szedł, że sejm ukrócił i sejmowładztwo usunął.

Nie mam pod tym względem żadnego wstydu. Ale p. Czechowicz ma swój zakres pracy — zakres zaś pracy w stosunku do sejm²⁾ jest jedynie mój. Ja jeden miałem tę odwagę w państwie, że spokojnie wziął na siebie zadanie, którego inni podejmować się nie śmieli, zadanie ukrócenia suwerenności sejm²⁾ w stosunku do Prezydenta i w stosunku do rządu.

Nie mogę nie powiedzieć, że w systemie oskarżenia p. Czechowicza w tej mierze widzę chęć sfalszowania prawdy historycznej, zrobienia sobie wstydu, a mnie ubliżenia.

¹⁾ Pierwszy punkt oskarżenia dotyczył przekroczeń budżetowych od dn. 1 kwietnia 1927 r. do końca listopada 1927 r., t. j. czasu, kiedy trwała jeszcze kadencja poprzedniego Sejmu, która się zakończyła dnia 28 listopada 1927 r.

²⁾ Ustęp 2 artykułu 56 Konstytucji marcowej mówił, że odpowiedzialność konstytucyjną i parlamentarną «ponoszą ministrowie oddzielnie, każdy w swoim zakresie, za działalność w urzędzie, a to zarówno za zgodność tej działalności z Konstytucją i innymi ustawami Państwa, za działanie podległych im organów, jak i za kierunek swej polityki».

Jest to próba mordu rytualnego, popełnionego na człowieku, który odpowiada za nieswoje czyny. Ja nie mogę nie powiedzieć, że ten system jest nieczny i nikiemny. Artykuł 56 czyni zakres działania, mówmy, jaki chcąc, byleby był ten zakres działania. Ja zaś na siebie, w gabinecie, prowadzonym przeze mnie, brałem wszystko to, co odnosi się do sejmu, na swoje barki. I wyznam, że to tym bardziej wygląda mi na mord rytualny, nieczny i nikiemny, gdy chodzi o człowieka, który stał się pomiędzy nami wszystkimi najbardziej, że tak powiem, sejmowym człowiekiem. Nie chcę wchodzić w motywy p. Czechowicza, nie chcę wchodzić w jego pobudki, lecz on był najbardziej jeżeli nie zgodny z sejmem, gdyż to jest trudno, to był najbardziej, że tak powiem, zwracający uwagę na wszystkie rzeczy, związane z prawnym według niego stosunkiem do sejmu. Zawsze we wszystkich wypadkach na wszystkie ustawy się powoływał, zawsze ich szukał, zwracał uwagę, ostrzegał mnie personalnie dziesiątki razy. Dlatego też mord rytualny, który oskarżyciele chcą zrobić na p. Czechowiczu, zdaniem moim, jest niecznym, nikiemnym i niskim.

Ja zwrócę uwagę panów przy tym, że akt oskarżenia, zawierający spis najrozmaitszych przekroczeń budżetowych, zwraca specjalnie uwagę na punkt, związany z 8 milionami w sumie, rzuconej na moją dyspozycję, jako szefa gabinetu. Dobrze sobie przypominam tę chwilę, gdy to uczynił, i pamiętam dobrze, że nie chciałem mieć za sobą nawet uchwały Rady Ministrów, chciałem wziąć to na siebie w całej pełni, nie chcąc nikogo z Rady Ministrów wciągać do odpowiedzialności, któraby mogła być cięższą, gdyby wybory wypadły inaczej, niż wypadły. Potwierdzam tu raz jeszcze nie co innego, jak stan w gabinecie, gdyż ja przypominałem panom ministrom o ich zobowiązaniach, wziętych w stosunku do mnie, że oni nie biorą na siebie pracy z sejmem. Cała praca z sejmem leżała na mnie. Ja rozmyślnie to silnie podkreślałem.

Proszę panów z Trybunału Stanu! Ja nie mogę nie przemówić do panów z chęcią wejrzenia, że tak powiem, w motywy i pobudki, które kierują ludźmi. Nie chcę pod tym względem robić «plaidoyer»¹⁾ obrońcy, chcę jednak wtedy, gdy motywy i pobudki w sądach bierze się pod uwagę, chciałbym, żebyście panowie wzięli pod uwagę motywy, pobudki i przyczyny, które zrodziły ten komizm sejmowy z tym aktem oskarżenia.

Ja nie patrzę na rzeczy tragicznie, ja raczej skłonny je-

¹⁾ Mowa adwokata w obronie oskarżonego przed sądem.

stem do komizmu. Proszę panów, pobudką, przyczyną i istotnie głęboką prawdą jest metoda pracy w sejmie. Proszę panów, miałem wielu przyjaciół serdecznych i bardzo przeze mnie kochanych, którzy zasiadali na ulicy Wiejskiej ¹⁾, i byłem zdumiony, jak szybko następuje u nich zaciemnienie umysłu, jak szybko stają się oni czymś w rodzaju ludzi, mających aberrację, błędne widzenie, daltonizm specjalny. Stawali się oni ludźmi, uważającymi, że rozmowa bez kłótni dwóch panów z sejmu przy stoliku w kawiarni jest wypadkiem większej wagi, niż trzęsienie ziemi w Tokio, że to jest główna praca myślowa, którą ludzie mają się zajmować. Z podziwem oglądałem takie zciemnienie umysłów, następujące tak szybko u ludzi, wchodzących na ulicę Wiejską. Nie trzeba zatem rzeczy tych brać tak tragicznie i trzeba spokojnie osądzać tę pracę.

Proszę panów, widziałem niedawno zabawkę bardzo zabawną. Boję się nieco obrazić panów uszy, gdy powiem jej nazwę, gdyż nazywa się ona w handlu «pierdołka». Zabawka przedstawia człowieczka o odpowiedniej tuszy, ze skróconymi najzupełniej kończynami, mającego dwa otwory, jeden otwór pod nosem, a drugi na odwrotnej stronie medalu. Urządzona zaś ta zabawka jest w ten sposób, że gdy postawi się ją lub położy w jakiegokolwiek pozycji, to zaczyna ona przemawiać obu otworami i zaczyna tak szybko się poruszać, że przedtem dźwięki, łapano osobno, zaczynają zlewać się w przedudną kakofonię, tak przedudną kakofonię, że nieraz, gdy puszczałem w ruch tę zabawkę, to wydawało mi się, że jednak zdążę złapać jeden dźwięk grubszy i drugi dźwięk cieńszy w tej potwornej kakofonii zabawki. Nie uchwyciłem jednak pomimo przysłuchiwania się i pomimo prób wielu ludzi, którym pokazywałem tę zabawkę, ani razu nie udało mi się i ani razu nie znalazłem człowieka, któryby znalazł różnicę pomiędzy obu otworami.

Proszę panów i prześwietny Trybunale, gdy zechcecie szukać, a to wam się może przydać, motywów i wytłumaczenia tego komizmu, który w sejmie robią, tych rekordów partactwa pracy, które oni czynią, to zróbcie próbę sami, stańcie się na chwilę tą zabawką. Przyjąć taką pozę łatwo i pokiwać się także łatwo. Dla nowicjusza, jestem przekonany, wystarczy pięć minut, ażeby zapomniał imienia ojca i matki, dla fachowych — toż oni się pierdołą miesiącami, toż oni zatracają na tyle wszystkie pojęcia, że mogą zapomnieć nawet swoje nazwisko! To jest, proszę panów, tłumaczenie mądrości całego

¹⁾ Przy ulicy Wiejskiej mieści się gmach sejmowy.

aktu oskarżenia, całego komizmu pracy waszej i całej przekłętą pracę Polski, która w tym komizmie sejmowym kręcić się dotąd, niestety, musi.

Proszę panów, kończę. Mówię nie dlatego, bym chciał kogokolwiek obrazić, gdyż nie mogę znaleźć tak śmiesznego paragrafu, jak paragraf o zaniechaniach, gdzie pojęć jest tyle do zaniechania, a tak mało w tym sensu istotnego, z czym wy będziecie mieć do czynienia w tej tragedii sprzeczności sukni, w którą Polska jest ubrana, i w tej śmieszności sytuacji, która jednak na was ciąży, że rząd, prowadzony przez największego człowieka w Polsce, którego ręce nie śmierdzą tak, jak wasze¹⁾, może być oskarżony i otworzyć sobą pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu.

Ten komizm historyczny! — Moje ręce w Polsce zaczynały wiele rzeczy i dumny jestem, że zostawię w Polsce prace, które przejdą wieki, — z tego rozpoczęcia pracy Trybunału Stanu dumny nie jestem, tak, jak przypuszczam i panowie. Natomiast komizm jest olbrzymi, komizm ten zaś niczym innym wytłumaczony być nie może, jak tym nieszczęsnym zaciemnieniem umysłu sejmowego, które musi nastąpić w bardzo nieprzystawnej zabawie, trwającej miesiącami.

Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, chcę jednak podkreślić niećność rytualnego mordu, dokonanego z fałszerstwem prawdy historycznej na p. Czechowiczu, który był, powtarzam, najbardziej skłonny do pracy, chociaż ciężkiej i bardzo dla niego męczącej, w stosunku do wszystkich bzdurstw sejmowych, wtedy, kiedy miał przeszkodę zawsze we mnie, który tego nie chciałem. Skończyłem.

LIST NA ZJAZD LEGIONISTÓW W NOWYM SĄCZU

(6 sierpnia 1929 r.)

Doroczny zjazd legionistów w rocznicę aktu 6 sierpnia został w 1929 r. zwołany do Nowego Sącza. Piłsudski przysłał na ręce prezydium zjazdu niżej przytoczony list, datowany z Druskienik dnia 6 sierpnia 1929 r. W liście tym Piłsudski przeciwstawia bohaterstwo Legionów nikczemności ich otoczenia.

List podajemy według «Monitora Polskiego» z dn. 12 sierpnia 1929 r.

¹⁾ W protokole jest zaznaczone, że Piłsudski słowa te wypowiedział, «zwracając się w kierunku oskarżycieli».